



Bezpłatny dodatek dla prenumeratorów „Skauta“



Bacność! Dla najmłodszych zuchów  
 Kilka tych kart tu się zjawia...  
 A więc... Czuj! czuj! mały druhu!  
 „Leśny duszek“ się przedstawia.  
 Chce być waszym powiernikiem  
 I rozrywką, przyjacielem,  
 Powitajcie go okrzykiem,  
 A radości da wam wiele...!  
 I na wszystko się zdobędzie  
 I na wszystko się odważy,  
 Towarzyszyć chce wam wszędzie  
 I stać będzie wam na straży.  
 Chce was bawić i pocieszać,  
 Nie będziecie go się lękać!  
 Będzie was do łez rozśmieszać  
 (Lecz... uprasza się nie pękać!)  
 Wszystko zuchom chce poświęcić!  
 Otwierajcie więc serduszka  
 I by godnie go zachęcić  
 Krzyczcie wraz: — My! Chce-myl...  
 [Duszka! —

Janka Kochanowska

„Leśnego Duszka“ mogą gromady zuchowe  
 nabywać również oddzielnie, w cenie 5 gro-  
 szy za egzemplarz, wysyłamy jednak naj-  
 mniej 10 egzemplarzy po nadesłaniu 50 gr.  
 na konto PKO. Nr. 152.818 Skaut. Lwów, Dłu-  
 gosza 1. w prenumeracie miesięcznej 90 gr.

## SZÓSTKA JAKICH WIELE

krótka scenka z życia zu-  
 chów według A. Moulisa

Osoby: **Antek** — szóstkowy  
**Kubuś** — zuch najmłodszy  
**Zbyszek** } zuchy  
**Adaś** }  
**Jurek**  
**Władek** } zuchy  
**Franek**  
**Wódz**

Izba zuchów. W głębi stół, przy nim  
 Zbyszek i Kubuś oglądają markownik. Adaś  
 kończy zamiatać. Jurek zbiera śmiecie. Antek  
 coś zapisuje.

**Zbyszek:** O popatrz! Tatuś wczoraj ro-  
 bił porządki w biurku; dał mi ten znaczek.  
 Był on na kopercie od listu, który przysłał  
 wujko z Paryża. Tam wtedy jechało mnó-  
 stwo ludzi bo była wystawa kolonialna. To  
 jest właśnie znaczek poświęcony tej wysta-  
 wie. A wiesz ty co to jest wystawa kolo-  
 nialna?

**Adaś:** Przecież to jasne! Tylko to trud-  
 no tak określić! To... to jest takie miejsce  
 gdzie się wystawia kolonie. A ty Kubuś  
 wiesz co to jest kolonja?

**Kubuś:** Pewnie, że wiem. Nawet byłem  
 na kolonji!

**Adaś:** Co? Ty byłeś w kolonji? której?  
 kiedy?

**Kubuś:** A jakże, w lipcu i sierpniu nad  
 morzem.

**Antek:** Słuchaj no ty, czy to tylko była  
 prawdziwa afrykańska kolonja? Coś mi się  
 nie zdaje! Założyłbym się, że tam nawet nie  
 było negrów.

**Kubuś:** Co to jest?

**Antek:** Ha! Ha! Ha! a to smarkacz! Nie  
 wie nawet co to jest negr. Więc ty na-  
 prawdę nie wiesz, że to jest taki czarny,  
 całkiem czarny człowiek?

**Kubuś:** Ach oczywiście, negr, tak trzeba  
 było odrazu mówić, pewnie że wiem.

**Zbyszek:** Powiedz Antek czy to prawda,  
 że negrzy jedzą ludzi?

**Antek:** Oczywiście że prawda! Smażą  
 ich na rożnie. Dlatego właśnie, że jedzą ludz-

kie mięso nazywa się ich antopo... antropo... antropofag...

**Kubuś:** Ach, to moja siostrzyczka jest antupufak. Ona mnie wczoraj ugryzła w palec.

**Zbyszek:** A nie mogłeś się bronić drugą ręką?

**Kubuś:** No jak mogłem, kiedy drugą trzymałem ją za włosy.

**Antek:** A to ładnie ciągnąć małą siostrzyczkę za włosy. Czekał, powiem to wzdowi.

**Kubuś:** (wpatruje się w niego i cedzi dobitnie). Nie, nie powiesz mu, bo skarżypytów trzeba tępić jak karakony. Ja sam mu powiem, niech mnie ukarze.

(Franek wpada jak wichur i woła zdyszany)

**Franek:** Wiecie co widziałem? Słonia! Taki ogromny! Cyrk przyjechał.

**Adaś:** A ty Kubusiu wiesz co to jest słoń?

**Kubuś:** To takie zwierzę co się buja w karafce.

**Wszyscy:** (wybuchają śmiechem). Ha! Ha! Ha!

**Antek:** Nie słyszałem. Co on powiedział?

**Jurek:** Ha! Ha! Ha! paradne! On słyszał takie powiedzenie „bujac słońca w karafce“. Więc ty nic więcej nie wiesz o słoniu?

**Kubuś:** Nie!

**Antek:** Słoń to takie zwierzę które ma trąbę i z którego wyrabia się kość słoniową.

(Władek wchodzi poważnie i mówi:)

**Władek:** Jak się macie, dzieciaczki!

**Wszyscy:** (wstają, dygają i mówią równocześnie cienkim głosikiem). Całuję rączki dziaduniu!

**Władek:** Znowu mi na złość robicie? Przezywacie mnie „Dziadunio“?

**Adaś:** To nie nazywaj nas dzieciaczkami bo tego niecierpimy.

**Franek:** (zły) Dobrze, nie powiem wam nowiny.

**Wszyscy:** (otaczają go i mówią jeden przez drugiego). Powiedz, powiedz! Już ci nie będziemy dokuczać. Powiedz!

**Franek:** (udobruchany). No dobrze, ostatecznie powiem. Dowiedziałem się... że... w niedzielę... przyjdzie do naszej świetlicy wódz z całą paczką fotografii, które mu przywiózł stryj, ten sławny podróżnik (zapalając się). Mówię wam czego tam niema! Jakieś pałace, świątynie, murzyni, dżungla, dzikie zwierzęta, nawet wieloryb pływający po morzu.

**Kubuś:** A co to takiego wieloryb?

**Zbyszek:** Też pytanie? Oczywiście ryba, skoro pływa.

**Władek:** Właśnie, że nie.

**Zbyszek:** (podrażniony). Cóż to, uważasz mnie za małego osła?

**Władek:** Nie, nie, tylko ty mówisz, że to ryba, bo pływa, a Antek też pływa a nie jest rybą.

**Adaś:** A może wieloryb to czworonóg?

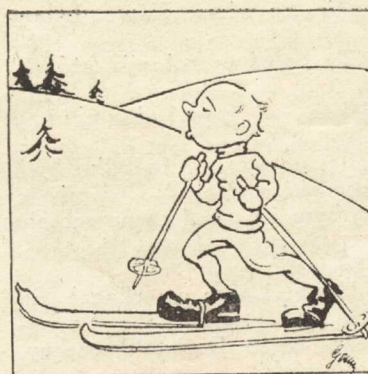
**Jurek:** Nie! Bo czworonogi to my, a my jesteśmy do niego podobni.

**Zbyszek:** To ty myślisz, że my jesteśmy czworonogami?

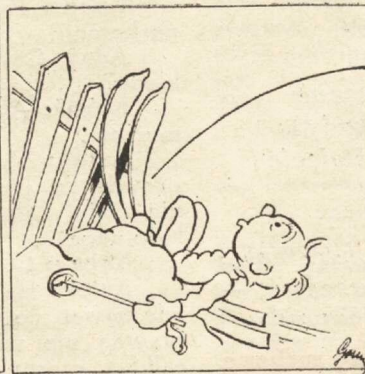
**Jurek:** Mnie się zdaje...

**Adaś:** (przerwywając mu). Tak! tak! może nie? policz! (kopie lekko Zbyszka prawą nogą,

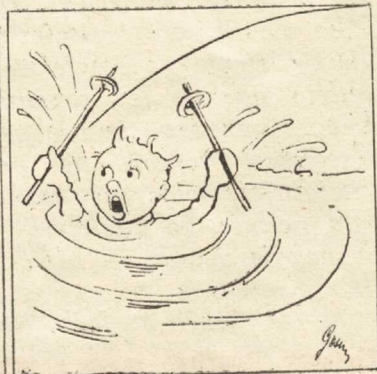
## Z PRZYGÓD ZUSZKA TADEUSZKA.



„Zuszek“ zwany Tadeuszkiem  
Zrobił sobie narty  
A że nie zwykł być leniuszkiem,  
Jedzie w świat otwarty!



Że początek każdy trudny,  
Wiemy wszyscy o tem...  
Sport bez przygód byłby nudny,  
Więc leży pod płotem!



Lecz nie zraża się zuch mały,  
Śmiejąc się z przygody —  
Puszcza dalej w ruch pedałę  
I... nura!! do wody!

potem lewą, potem daje mu kuksa prawą i lewą ręką). Jest cztery?

**Zbyszek:** (uciekając). Jest! jest!

**Franek:** (podskakuje i woła). Mam pomysł!

**Wladek:** Więc mów!

**Franek:** Przypominacie sobie dzieciłki, jak zeszłego roku zastęp „Starych Koni“ robił przedstawienie?

**Adaś:** Tak, tak, jeden usiadł na drugiego jak na wielbłąda, poowijali się w prześcieradła i udawali arabów. To jest bardzo łatwo zrobić.

**Franek:** A ja mam pomysł, aby urządzić takie przedstawienie z życia murzynów. To będzie niespodzianka dla wodza!

**Wszyscy:** (tupią i klaszczą w ręce). Bravo! Świetnie! Doskonale!

**Wladek:** A jak to się robi?

**Franek:** Najpierw trzeba trzech murzynów...

**Wszyscy:** (podnosząc palce) Ja! ja! ja!

**Franek:** Zaraz wybierzemy (zuchy się uspakajają). Uważam, że aby z zucha zrobić murzyna wystarczy wsadzić go do wiadra z węglem.

**Adaś:** Pfe! Węgiel jest bardzo brudny i nieprzyjemny, lepiej umazać twarz czekoladą a po przedstawieniu zlizywałoby się językiem (pokazuje język) o tak...

**Wladek:** Ale ty jesteś łakomy! Najlepiej poradzić się jakiegoś harcerza jak to zrobić.

**Franek:** Murzyni już są, trzeba jeszcze zwierząt.

**Kubuś:** (podnosząc palce) Ja wezmę trąbę i przebiorę się za słonia.

**Franek:** Dobrze, to jeden, będziesz stał tam na boku z nadętą miną. Ale trzeba jeszcze innych zwierząt.

**Wladek:** Tak, przynajmniej jeszcze jedno...

**Zbyszek:** No to ja! ja się przebiorę za wieloryba, wezmę parasol i będzie wspaniale!

**Franek:** (nagle wyrzaskuje) Mam pomysł!

**Adaś:** Nie wrzeszcz! (popycha go) wściekłeś się z temi pomysłami.

**Antek:** Spokój! Bijcie się, tylko się nie kłóćcie.

**Franek:** Właśnie! Słoń i wieloryb będą się biły ze sobą.

(Wszyscy śmieją się i biją brawo).

**Jurek:** A my murzyni co będziemy robić, patrzeć się na nich.

**Adaś:** Nie, my będziemy udawać, że chcemy ich rozdzielić i będziemy bić miotłą (chwytą miotłę i wali o podłogę).

**Wszyscy:** Wspaniale, wspaniale!

**Antek:** Trzeba jeszcze trochę zieleni...

(Wchodzi Wódz i staje niezauważony w drzwiach).

**Franek:** Prawda, musimy jeszcze namalować palmy?

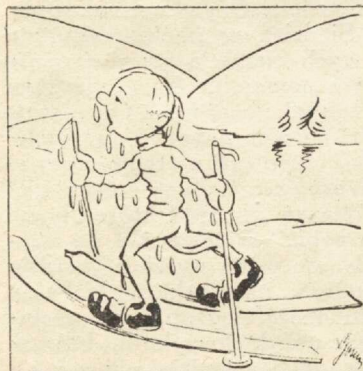
**Kubuś:** A co to jest palma? Ty wiesz? Ty? (Chłopczy spostrzegli wodza i nikt nie odpowiada).

**Wódz:** (z uśmiechem, podchodząc) ja ci powiem, to taka roślina, co ma korzenie, łodygę i liście.

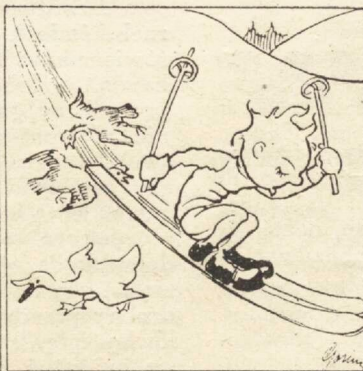
(Śmiechy, brawa, okrzyki).

**Kurtyna spada.**

słowa i rysunki GOŚCISŁAWA.



Umiał pływać Tadeuszek!  
Choć zmókl on i narty.  
Jedzie dalej - wszak jest „zuszek“ -  
Mokry, lecz... uparty!



Wiatr osuszył Tadeuszka  
Kiedy zjeżdżał z góry,  
Powinęła mu się nóżka...  
Przejechał dwie... kury!



Zapłaciwszy szkodę hojnie,  
Zabrał swe kureczki,  
I na nogach, już spokojnie  
Poniósł do mateczki.

## ZOSIA W LESIE.

Zosia miała czerwony berecik i wyglądała w nim zupełnie jak „Czerwony Kapturek“ z bajki. I zdarzyło się, że tak jak w bajce wysłała mama Zosię do babci z koszykiem. W koszyku były strucle i mały indyk — którego obiecano babci na Trzech Króli.

Droga szła przez las — znów jak w bajce, tylko, że to była zima i nie było poziomek, ani kwiatków, Było za to co innego.

Na białym śniegu, było dużo różnych śladów. Zosia w gromadce zuchowej nauczyła się troszkę czytać ślady. Odróżniała tropy konia — takie podkowy, i psa, i kury i kaczki, ale tutaj były jeszcze inne — takie jakich nigdy nie widziała:



Zosia postanowiła zbadać te tropy i zoczyła z drogi. Koszyk jednak był ciężki, w lesie pusto, zostawił go na chwilę przy drodze, a sama pobiegła śladami. Jak pomyślała tak zrobiła. Po chwili między drzewami zobaczyła coś rudego. Wiewiórka zeskoczyła z drzewa, przebiegła po śniegu, wskoczyła na drugie, hyc z gałązki na gałązkę, z gałązki na gałązkę, tylko śnieg się posypał.

Zosia podbiegła do śladów. Tak! te śmieszne tropy zostawiała wiewiórka.

Tymczasem Lis Mykitka wylazł ze swej nory. Czującym nosem zawąchał smakowity kąsek w koszyku, zakradł się szelma cichaczem, wziął indyka za szyjkę zrobił „perskie oko“ do Zosi i czmychnął w las. Zosia do koszyka — a w koszyku tylko strucle — i ślady na śniegu:



Złękła się Zosia, nie знаła tych tropów, może to wilk. I już prędko pobiegła do babci.

A lis Mykitka sprawił sobie ucztę po której się jeszcze długo, długo obliżywał.



## WYŚCIG SPRYTNYCH GŁÓWEK.

Kto z Was, moje zuszki, napisze najkrótsze zdanie w skład którego wejdą **wszystkie litery alfabetu?**

A kto napisze najkrótsze zdanie w którym będą **wszystkie samogłoski raz tylko użyte?** Czekamy waszych odpowiedzi.



Na rysunku widzimy liskę Mykitkę jak szelmowsko mruży prawe oczko unosząc tłustego indyka do norki. Zosi nie widać, bo jest właśnie w tej stronie w którą lis się patrzy, a lis patrzy się w twoją stronę.

## CZY POTRAFISZ ?

Weź lusterko, postaw na stole tak, by tworzyło z powierzchnią stołu kąt prosty i połóż przed niem kartkę czystego papieru na której zaznaczyłeś dwa punkty. Weź ołówek, i **patrzac tylko w lustro** (nie na papier) w którym odbijają się oba punkty, wykreśl z jednego do drugiego prostą.

Myślisz że to takie łatwe?

## PŁYWAJĄCE ŻELAZO.

U rodziców goście. Ożywione rozmowy, ruch, śmiech. Siedzisz w kącie markotny, rówieśników Twych niema, a starsi sami się bawią, o Tobie zapomnieli. Ah, czyż zuch pozwoli by go tak lekceważono? Czyż istotnie nie potrafi niczem zabawić przyjaciół swoich rodziców? O! potrafi, nietylko zabawić ale i w podziw wprowadzić. Zuch potrafi być „magikiem“ i pokazać „żelazo“ które pływa.

Jak to się robi? Nalewa się do miednicy wodę, gdy się woda uspokoi, kładzie się na nią delikatnie, na płask, jakkolwiek drobny przedmiot metalowy np. szpilkę, stalówkę, igłę, stary nożyk do żyłki, którym się już tatuś nie goli, a będzie pływać po powierzchni. Aby być pewnym powodzenia posmaruj przedtem te przedmioty waseliną, albo innym tłuszczem.

## LEŚNY DUSZEK

pisemko zuchów — ukazuje się 15 i 30 każdego miesiąca pod redakcją Dr. WANDY PISKORSKIEJ-FRANTZOWEJ.